

**Anna BERLIŃSKA**

Białystok

## POGRANICZE NORMY SKODYFIKOWANEJ

W polszczyźnie publicznej, chociaż zwykle nie w jej najstaranniejszej wersji, pojawiają się dość często warianty wymowy, formy fleksyjne, znaczenia wyrazów, konstrukcje składniowe oraz środki stylistyczne odrzucane przez normę skodyfikowaną, ujętą w słownikach poprawnej polszczyzny, publikowanych przez PWN (najnowszy z nich to *Wielki słownik poprawnej polszczyzny* pod red. Andrzeja Markowskiego, wydany w r. 2006). Wynika to ze względnie statycznego charakteru normy skodyfikowanej, zmieniającej się skokowo (słowniki i poradniki poprawnościowe są opracowywane raz na jakiś czas) i nie zawsze będącej w zgodzie z dynamiką zmian zachodzących w obrębie normy realnej. Jest to termin zaproponowany w latach osiemdziesiątych przez Danutę Buttler<sup>1</sup> i oznaczający zasób środków językowych, które wykształceni użytkownicy polszczyzny ogólnej uważają za poprawne niezależnie od tego, czy są one skodyfikowane, czy też nie. Według tej badaczki, w zakres normy realnej wchodzi „...najbardziej stabilne elementy uzusu, przyjęte przez ogół (a przynajmniej większość) wykształconych użytkowników polszczyzny, ale z różnych względów nie skodyfikowane”<sup>2</sup>. Bywa tak, że pewne zjawiska – zdaniem językoznawców normatywistów – nie zasługują na aprobatę, a mimo to są powszechnie i chętnie używane, także przez grupę najbardziej wprawnych użytkowników polszczyzny standardowej. Na zajęciach poświęconych kulturze języka zdarza się polonistom mówić o którymś z takich zjawisk: „to wciąż jeszcze jest błąd”, na co słuchacze zwykle reagują zdziwieniem. Czy jednak na pewno są to błędy w pełnym tego słowa znaczeniu? Jeżeli za błąd uznamy każdy element języka, który nie jest akceptowany przez normę skodyfikowaną, to niewątpliwie odpowiedź będzie brzmiała „tak”. Jeżeli jednak odwołamy się do szerszej i bardziej szczegółowej definicji błędu językowe-

---

<sup>1</sup> D. Buttler, *Norma realna a kodyfikacja (na przykładzie rozstrzygnięć „Słownika poprawnej polszczyzny” PWN)*, „Poradnik Językowy” 9-10 (1986), s. 607-611.

<sup>2</sup> Tamże, s. 607.

go, to każdemu z takich zjawisk musimy się co jakiś czas na nowo przyglądać oraz poddawać je krytycznej ocenie, zamiast automatycznie potępiać. Zgodnie z definicją zamieszczoną we wspomnianym wyżej *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny* (w części *Hasła problemowe*, której autorami są Hanna Jadacka i Andrzej Markowski):

„**Błąd językowy** jest to nieświadome odstępstwo od obowiązującej w danym momencie normy językowej, czyli taka innowacja, która nie znajduje uzasadnienia: nie usprawnia porozumiewania się, nie wyraża nowych treści, nie przekazuje na nowo, w inny sposób emocji nadawcy itd. Błąd można też określić jako taki sposób użycia jakiegoś elementu języka, który razi jego świadomych użytkowników, gdyż pozostaje w sprzeczności z ich dotychczasowymi przyzwyczajeniami, a nie tłumaczy się funkcjonalnie.” (s. 1553)

Środki językowe, o których będzie mowa poniżej, występują zwłaszcza w wypowiedziach ustnych oraz w wielu tekstach pisanych (tu z wyłączeniem, rzecz jasna, zjawisk natury fonetycznej) autorstwa osób wykształconych, nierzadko z tytułami akademickimi. Posługują się nimi także osoby publiczne, często zabierające głos na antenie telewizyjnej, w radiu, w prasie. W ogromnej większości wypadków stosowanie tych środków nie budzi zastrzeżeń ani w żaden szczególny sposób nie przyciąga uwagi odbiorców tekstów, dlatego też nie można orzec, że stoją one „w sprzeczności z dotychczasowymi przyzwyczajeniami świadomych użytkowników”, jak to formuluje zacytowana powyżej definicja błędu językowego. Są to zjawiska obserwowane w języku od niedawna bądź spotykane w tekstach od lat kilkudziesięciu albo nawet i dłużej, które rozpowszechniają się obecnie w szybkim tempie – głównie dzięki mediom – w obiegu publicznym polszczyzny, chociaż wiele spośród nich nie doczekało się jak dotąd oficjalnej akceptacji nawet na niższym, potoczno-użytkowym poziomie kodyfikacji normy<sup>3</sup>. Niektóre zyskały sobie w słownikach aprobatę niepełną: występujące w artykule hasłowym określenie *dopuszczalne* oznacza, że dany element językowy nie powinien się pojawiać w tekstach respektujących normę wzorcową. Jeszcze inne środki językowe opatrywane są kwalifikatorami, terytorialnie lub społecznie ograniczającymi ich użycie, np. *regionalny*, *środowiskowy* itp., chociaż niejednokrotnie obserwujemy ich występowanie, z dużą frekwencją, w tekstach skierowanych do bardzo szerokiego kręgu odbiorców.

---

<sup>3</sup> Wyróżnienie trzech poziomów normy (potoczno-użytkowej, publicznej i wzorcowej) proponowała już w latach siedemdziesiątych H. Kurkowska w artykule *Polityka językowa a różnicowanie społeczne współczesnej polszczyzny* [w:] *Socjolingwistyka 1. Polityka językowa*, pod red. W. Lubasia, Katowice 1977, s. 17-25. Do praktyki kodyfikacyjnej wprowadził to rozwiązanie (lecz tylko z podziałem na dwa poziomy, bez normy publicznej) A. Markowski, najpierw w PSPP (1995), a następnie w NSPP (1999), wznawianym później jako WSPP.

Warto się przyjrzeć przynajmniej niektórym z takich zjawisk. W zakresie fonetyki jest to na przykład wymowa typu [sfojɔɯ drogoɯ], [našɔɯ spravoɯ] itp., ze słabym *u* niezgłoskotwórczym na końcu wyrazu (ort. *swoją drogą, naszą sprawą*). W przeciwieństwie do wymowy [sfojo drogo] bądź [sfojom drogom], które to warianty funkcjonują przede wszystkim w gwarach oraz w dialektach miejskich i wciąż rażą bardzo wielu użytkowników polszczyzny ogólnej, także tych mniej przywiązanych do przestrzegania norm z poziomu wzorcowego, ten typ wymowy przez niewytrenowane fonetycznie ucho nie jest nawet postrzegany jako różny od tradycyjnej realizacji wygłosu tego typu – jako samogłoski nosowej tylnej (asynchronicznej). Wymowa z *-oɯ* zamiast *-q* w wygłosie jest bardzo rozpowszechniona wśród osób młodych i najmłodszych. SWP (1977) ani PSPWP (1990) takiej realizacji jeszcze nie wymieniają, nawet jako błędnej. Jan Miodek w roku 1987 pisał o tej wymowie jako o „bardzo ekspansywnej tendencji”, zauważając: „Choć tego typu wymowa jest jeszcze daleko od uzyskania statusu normy, trudno nie dostrzegać jej dużej frekwencji we wszelkiego typu tekstach mówionych. W ostatnich latach słyszy się ją nawet chyba częściej niż popularne a błędne realizacje typu z *tom ładnom dziewczynom* (z *tą ładną dziewczyną*)”<sup>4</sup>.

Zmiana ta jest jednym z przejawów ogólnej tendencji do zastępowania dawnych polskich samogłosek nosowych różnego rodzaju dyftongami, których charakter zależy od sąsiedztwa fonetycznego. Całkowicie pozbawiona rezonansu nosowego grupa *-oɯ-* pojawia się także zamiast *-q-* przed spółgłoskami szczelinowymi [np. *fstoɯška*], podobnie zresztą jak *-eɯ-* zamiast *-ɛ-* [np. *zvyčejɯžyč*]. Zjawisko to poświadczają również pewnego typu błędy ortograficzne popełniane przez dzieci na wczesnym etapie nauki pisania. Pojawiają się wówczas zapisy typu: *soł, joł, smutnoł* (poprawnie: *są, ją, smutną*) itp.<sup>5</sup>. Jeżeli nawet uznamy, że na akceptację wygłosowego *-oɯ* zamiast *-q* wciąż jest za wcześnie, to w takim razie norma skodyfikowana powinna przed tą wymową przestrzegać, zamiast ją (poza wspomnianym Janem Miodkiem) przemilczać w słownikach poprawnościowych i poradnikach językowych. Andrzej Markowski zastanawiał się swego czasu: „Czy młodzieżowa wymowa *q* w wygłosie jako [oɯ] mieści się w normie potocznej?” Pozostawił jednak to pytanie bez odpowiedzi (wymienił je jako jeden z przykładów na to, jak trudno jest wyznaczyć granicę między normą potoczną a uzusem pozanormatywnym)<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> J. Miodek, *Odpowiednie dać rzeczy słowo. Szkice o współczesnej polszczyźnie*, Wrocław 1987, s. 211.

<sup>5</sup> E. Awramiuk, *Lingwistyczne podstawy początkowej nauki czytania i pisania po polsku*, Białystok 2006, s. 272 oraz te same autorki, czy *Ania jest aniołem? O percepcji wygłosowych segmentów nosowych we współczesnej polszczyźnie* [w:] *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*, pod red. B. Nowowiejskiego, Białystok 2006, s. 23-33.

<sup>6</sup> A. Markowski, *Przemiany w strukturze normy współczesnej polszczyzny ogólnej*, „Przegląd Humanistyczny” 5 (1995), s. 99.

Inne bardzo rozpowszechnione zjawisko fonetyczne (tylko częściowo akceptowane przez normę skodyfikowaną) to usuwanie tradycyjnych wyjątków od akcentu paroksytonicznego, czyli wymowa np. *elektronika*, *papryka*, *poszlibyśmy*, *siedemset*, *technicy* zamiast *elektronika papryka*, *poszlibyśmy*, *siedemset*, *technicy*. Obecna kodyfikacja normy (WSPP) dopuszcza tę porządkującą innowację na poziomie potoczno-użytkowym, domagając się jednak przestrzegania tradycyjnego akcentowania w normie wzorcowej. Jest to innowacja bardzo rozpowszechniona w mowie średniego i młodego pokolenia. Osoby, które tak akcentują w mowie potocznej, robią to w ten sam sposób, zabierając głos publicznie, kiedy oczekujemy od nich przestrzegania normy wzorcowej. Przyzwyczajenia akcentowe są czymś w dużym stopniu podświadomym, podobnie jak większość zjawisk fonetycznych, w związku z czym trudno jest tu zastosować mechanizm zmiany kodu – wymagający świadomego wysiłku – i w rezultacie mówiący przenoszą te same nawyki do wyższego rejestru mowy. Być może rozsądnym, realistycznym rozstrzygnięciem kodyfikacyjnym byłoby zaakceptowanie innowacyjnego akcentowania także na poziomie normy wzorcowej (*polityka* albo *polityka*, *robiliście* albo *robiliście* itd., ze wskazaniem na pierwszym miejscu wersji tradycyjnej), chociaż z drugiej strony trzeba się liczyć ze sprzeciwem starszych użytkowników polszczyzny wobec takiego rozwiązania, mimo że ma ono już precedens w postaci zaleceń SWP<sup>7</sup>. Sama zmiana miejsca akcentu w tego typu wyrazach, będąca przejawem dążenia do ekonomiczności języka (w tym wypadku w postaci usuwania wyjątków od reguły), z funkcjonalnego punktu widzenia jest uznawana za zmianę pozytywną. Nie obejmuje ona wyrazów, których obcość jest wciąż wyraźnie odczuwana (cytatów); tu zasadą jest akcentowanie takie, jak w języku – źródle.

Wśród innowacji słowotwórczych warto odnotować rosnącą frekwencję w tekstach, także pisanych (prasa), nazw zawodowych żeńskich z sufiksem *-ka*, motywowanych zapożyczonymi nazwami zawodów w rodzaju męskim, zakończonymi morfemem *-log*. Niegdyś Halina Satkiewicz tak o nich pisała: „Na niemożność posługiwania się formami żeńskimi niektórych rzeczowników oznaczających wykonawców zawodów mogą też wpływać czynniki zwyczajowe. Np. nie ma przeszkód formalnych w tworzeniu za pomocą sufiksu *-ka* struktur pochodnych od wyrazów na *-log*, jak *psycholog* > *psycholożka*, *filolog* > *filolożka*, *socjolog* > *socjolożka* itp. Jednakże nawet najbardziej zagorzali przeciwnicy nieróżnicowania rodzajowego nazw nie uznają chyba wymienionych formacji za udane. Są one tak nietradycyjne w polszczyźnie, że się odczuwa je jako śmieszne, niepoważne.

<sup>7</sup> We wstępie do tego słownika, gdy chodzi o akcentowanie form przypadków zależnych wyrazów typu *technik*, *energetyk*, odnajdujemy nawet stwierdzenie, że wymowę np. *technicy*, *energetycy* należy uznać „...za zbędną komplikację systemu polskiego i zdyskwalifikować jako niepoprawną”, s. XXXIX. Jest to jednak rozstrzygnięcie odosobnione w dotychczasowej literaturze przedmiotu.

Występują one niekiedy w odmianach mówionych języka potocznego, ale są w nich używane zwykle z zabarwieniem żartobliwym<sup>8</sup>.

Zalecanymi przez tę autorkę nazwami zawodowymi były zatem: (*pani*) *psycholog*, (*pani*) *socjolog*, podobnie jak (*pani*) *inżynier*, (*pani*) *dziekan*.

Nowy podręcznik kultury języka autorstwa Hanny Jadackiej podtrzymuje negatywną ocenę poprawnościową formacji typu *\*filolożka*, *\*pedagożka* (gwiazdkami oznaczane są w opracowaniu tej autorki formy błędne), nie są tam one jednak traktowane jako formy brzmiące niepoważnie. Odrzucenie takich formacji wynika raczej z ich hybrydalnego charakteru oraz z konieczności wymiany głoskowej -g/-ż-<sup>9</sup>.

Również Bogusław Kreja odnotowuje trudności z tworzeniem formacji feminatywnych z sufiksem *-ka* od podstaw zakończonych na spółgłoskę -g (formacji określanych jako „niemożliwe [...] w zasadzie”). Jego zdaniem, w tym zakresie „zwyczaj językowy do tej pory wyraźnie się nie utrwalił”, a przyczyna tego stanu rzeczy leży w konkurencyjności typu słowotwórczego z sufiksem *-ka* feminatywnym i innego typu z sufiksem *-ka* deminutywnym, z wyraźną przewagą tego ostatniego<sup>10</sup>.

Sufiks *-ka* pełni też, jak wiadomo, inne funkcje, kolidujące niekiedy z funkcją tworzenia feminatywów (por. *cukierniczka*, *dziekanka*, *kosmetyczka*).<sup>11</sup>

Pierwszym ze słowników ogólnych, który zamieścił hasła *psycholożka* i *socjolożka*, jest USJP. Mają w nim one kwalifikator *potoczny*. Charakterystyczne jest również i to, że słowniki ogólne (SJPDor, SJPSzym, SWJP, ISJP) w opisie gramatycznym wyrazów *psycholog*, *socjolog* odnotowują wyłącznie rodzaj męskoosobowy. Nowsze słowniki poprawnościowe (PSPP, NSPP, WSPP) pod redakcją Andrzeja Markowskiego przy tego typu nazwach zawodowych męskich podają konsekwentnie informację, że mogą się one odnosić również do kobiet.

WSPP wyrazy *biolożka*, *psycholożka*, *seksuolożka*, *socjolożka* opatruje kwalifikatorem *środowiskowy*, wyraz *filolożka* uznaje za niepoprawny, natomiast brak w tym słowniku (nie jest to zarzut, lecz tylko konstatacja) haseł odpowiadających nazwom żeńskim derywowanym od męskich nazw większości specjalności medycznych, np. *kardiolog*, *pulmonolog*, *radiolog* itp. Wyrazy *\*kardiolożka*, *\*pulmonolożka*,

<sup>8</sup> D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1976, wyd. III, s. 110.

<sup>9</sup> H. Jadacka, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa 2006, s. 128.

<sup>10</sup> B. Kreja, *Polskie formacje feminatywne* [w:] *Kultura języka dziś*, pod red. W. Pisarka i H. Zgólkowej, Poznań 1995, s. 101-107; cytowane sformułowania pochodzą ze s. 102.

<sup>11</sup> Stąd ogłoszenie prasowe: „Zatrudnię cukiernika lub cukierniczkę” może wywołać rozbawienie czytelnika, pomimo że kontekst wskazuje wyraźnie, o które ze znaczeń wyrazu *cukierniczka* tutaj chodzi. SJPSzym notuje znaczenie ‘kobieta cukiernik’ z kwalifikatorem *rzad*.

\**radiolożka* ani w mowie, ani w tekstach pisanych chyba – jak dotąd – nie funkcjonują. Natomiast *psycholożka* oraz *socjolożka* coraz częściej pojawiają się w tekstach prasowych<sup>12</sup>. Być może przyczynia się do tego właśnie umieszczenie tych haseł w WSPP (wcześniejszy SPP, uznawany przez dziesięciolecia za obowiązującą kodyfikację normy, nie aprobował tych wyrazów ani w ogóle żadnych derywatów żeńskich od nazw zawodów zakończonych na *-log*); kwalifikator *środowiskowy* nie jest przypuszczalnie odbierany przez osoby korzystające ze słownika jako sygnał ograniczonej poprawności.

Trudno się zgodzić z przywołanym w pracy Hanny Jadackiej zarzutem hybrydalności takich formacji. Do hybryd zalicza się zazwyczaj *composita* zbudowane z dwóch rdzeni należących do różnych języków (np. *pióropusz*) lub derywaty zawierające rodzimą podstawę i obcy sufix (np. *pielęgnacja*). Wyrazów derywowanych od obcych podstaw przy pomocy rodzimych sufixów, a są takich tyśiące w języku polskim, nie możemy zaklasyfikować do tej grupy, tradycyjnie źle widzianej przez językoznawców normatywistów. Jedyne realne przeciwwskazanie do stosowania takich feminatywów stanowi więc wspomniany przez badaczy brak ustabilizowanego zwyczaju ich używania. Jeżeli chodzi o wyrazy *psycholożka* i *socjolożka*, to zwyczaj ten obecnie szybko się utrwała. Świadczy o tym także i to, że nie robią już raczej wrażenia śmiesznych. Z pewnością oba te wyrazy zdobywają sobie prawo funkcjonowania w polszczyźnie publicznej, a nie tylko w odmianie potocznej lub jednej z odmian środowiskowych. Być może z czasem przyczyni się to do stopniowego zaakceptowania coraz większej liczby feminatywów tego typu, tworzonych przy pomocy sufixu *-ka* od podstaw zakończonych na *-log*.

Wydaje się, że pełną aprobatę użytkowników zdobyły już sobie wyrazy *oglądalność*, *słuchalność*. Przyczynia się do tego ich rozpowszechnienie w mediach, w tekstach, które docierają do bardzo dużej liczby widzów, słuchaczy lub czytelników, chociaż wyraz *oglądalność* jest stosunkowo nowy, a wyraz *słuchalność* pojawił się w polszczyźnie ogólnej zaledwie kilka lat temu.<sup>13</sup> SJPDor ani SJPSzym nie odnotowały żadnego z tych wyrazów. Nie było takich haseł również w SPP. Jako pierwszy zamieścił hasło *oglądalność* SWJP (ze znaczeniem ‘dane statystyczne, mówiące, jaki procent widzów ogląda film, program telewizyjny, widowisko’), odnajdujemy je także w ISJP oraz w USJP – tu z kwalifikatorem *książkowy*. Z kolei w WSPP napotykamy hasło *oglądalność* z kwalifikatorem *środowiskowy*, natomiast hasło *słuchalność* jeszcze nie figuruje w żadnym ze słowników. W swoim nowym podręcznikowym opracowaniu dotyczącym kultury języka polskiego Andrzej

<sup>12</sup> Np. „Przez wiele lat na listy czytelników odpowiadała w „Z” psycholożka Zuzanna Celmer” – „Zwierciadło” 11(2007), s. 105. Występowanie tych formacji nie ogranicza się bynajmniej do prasy kobiecej. Nie mają one już dzisiaj w większości wypadków zabarwienia żartobliwego ani ironicznego.

<sup>13</sup> Niewykluczone, że w środowisku radiowców był stosowany już wcześniej.

Markowski wymienia wyraz *śluchalność* wśród neologizmów polszczyzny urzędowej i publicystycznej, nie oceniając go przy tym negatywnie<sup>14</sup>.

Autorki artykułu naukowego na temat języka mediów piszą:

„Na formę przekazów medialnych ostatnich lat wpłynęła przede wszystkim konieczność sprostania konkurencji na rynku mediów, uzależnienie treści i formy tekstów od kryteriów oglądalności i słuchalności”<sup>15</sup>.

Stefan Chwin, znany pisarz także używa obu tych wyrazów w tekście jednego ze swoich felietonów: „To nie tylko wielkie koncerty medialne terroryzują demokratyczne społeczeństwo, narzucając mu słowa i myśli. To także demokratyczne społeczeństwo terroryzuje wielkie koncerty medialne procentem «śluchalności» i procentem «oglądalności»”<sup>16</sup>.

Wzięcie obu tych wyrazów w cudzysłów świadczy, jak się wydaje, o niepewności co do ich statusu normatywnego.

Wyrazy z rozszerzonym sufiksem *-(aln)ość* istotnie budziły (i nadal budzą) zastrzeżenia natury poprawnościowej. Halina Satkiewicz podkreślała niegdyś jednoznaczność funkcji sufiksu *-alny*, służącego do tworzenia przymiotników odczasownikowych o znaczeniu potencjalnym, takich jak *dostrzegalny*, *rozpuszczalny*. Od takich przymiotników można regularnie tworzyć abstrakcyjne nazwy cech *dostrzegalność*, *rozpuszczalność* itp. Jej zdaniem, wszelkie derywaty, które tylko formalnie naśladowały tę wyspecjalizowaną strukturę, np. *zachorowalność*, czyli ‘liczba zachorowań’, nie zasługiwały na aprobatę normatywną.<sup>17</sup> Łatwo zauważyć, że nie ma przymiotników *\*zachorowalny*, *\*oglądalny*, *\*śluchalny* o takim właśnie potencjalnym znaczeniu. Pomimo to wyrazy utworzone sufiksem *-(aln)ość*, w których znaczeniu brak jest elementu potencjalności, za to pojawia się wymiar statystyczny, powstają już seryjnie: *zachorowalność*, *umieralność* (wyrazy środowiskowe medyczne), *oglądalność*, *śluchalność* (wyrazy środowiskowe medialne, które za pośrednictwem mediów, ale także i stylu naukowego przedostają się do polszczyzny ogólnej). Norma skodyfikowana (WSPP) zaleca ograniczenie stosowania trzech pierwszych wyrazów do środowiskowych odmian języka, ostatni z nich – jak wspomniano wyżej – nie jest jeszcze w słownikach notowany. Medyczne terminy *zachorowalność* oraz *umieralność* można w tekstach niemających charakteru specjalistycznego zastępować, tak jak to zalecają poradniki, wyrażeniami: *liczba zachorowań*, *liczba zgonów*. Wyrażenia zastępujące *oglądalność* i *śluchalność*

<sup>14</sup> A. Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2006, s. 145.

<sup>15</sup> G. Majkowska, H. Satkiewicz, *Język w mediach [w:] Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, pod red. W. Pisarka, Kraków 1999, s. 185.

<sup>16</sup> S. Chwin, *Władcy słów [w:] M. Mitrewa, S. Dubisz, Mówta, co chceta, czyli ściągawki z wiedzy o polszczyźnie i kulturze słowa*, Warszawa 2004, s. 162 (przedruk za „Gazetą Wyborczą” z 31.10 – 2.11.2003 r.).

<sup>17</sup> D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, op.cit, s. 100-101.

musiałyby być jednak bardzo długie i niewygodne w użyciu. Potrzeba nazewnictwa przemawia więc za usankcjonowaniem tych wyrazów także w języku ogólnym, skoro tam również okazują się niezbędne.

Powyższe rozważania dotyczące wybranych zjawisk z pogranicza normy skodyfikowanej oraz ustabilizowanego uzusu, a także normy potoczno-użytkowej (w tym – ograniczonej środowiskowo lub profesjonalnie) i normy wzorcowej nie prowadzą do kategorycznych wniosków i nie mają charakteru wyczerpującego. Jest to raczej głos w dyskusji na temat niektórych innowacyjnych elementów językowych. Innym jeszcze innowacjom – składniowym, semantycznym, leksykalnym – zamierzam się przyjrzeć w kolejnym artykule poświęconym tej tematyce.

### Wykaz stosowanych skrótów:

- ISJP – *Imy słownik języka polskiego*, pod red. M. Bańki, Warszawa 2000.
- NSPP – *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1999.
- SJPDor – *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958-1969.
- SJPSzym – *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978-1981.
- SPP – *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej, Warszawa 1982, wyd. IV.
- SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, Warszawa 1996.
- SWP – *Słownik wymowy polskiej PWN*, pod red. M. Karasia i M. Madejowej, Warszawa – Kraków 1977.
- PSPP – *Podręczny słownik poprawnej polszczyzny nie tylko dla młodzieży*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1995.
- PSPWP – *Podręczny słownik poprawnej wymowy polskiej*, W. Lubaś, S. Urbańczyk, Warszawa 1990.
- UISJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, Warszawa 2003.
- WSPP – *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 2006.



---

## THE BORDERLINE BETWEEN WHAT IS AND WHAT IS NOT A CODIFIED STANDARD

### S u m m a r y

The article analyses a few examples of innovations, widespread in spoken and written texts and largely accepted by average educated users of Polish language (especially, though not only, by the younger ones), but not yet fully and/or unanimously recognized as correct in normative dictionaries and critical works of normative linguists. The author focuses on two phonetical phenomena: denasalization of the vowel *a* [õ] at the end of a word, replaced by the diphthong [ou]; generalization of the accentuation of the last but one syllable in those words which were traditionally exceptions to the rule. Then two derivational models are looked into: feminine nouns derived with suffix *-ka* from masculine profession names ending in *-log* (*psycholog* > *psycholożka* etc.); „statistical” nouns formed with the suffix *-(aln)ość* (*oglądalność*, *stuchalność*). More of the „almost standard” phenomena will be analysed in another article.